



# Złoty przebój

W tej historii złoto pojawia się co chwila. Jest więc Złoty Stok i Złote Góry. Jest wreszcie Złoty Jar – pensjonat, który skradł serca dwójki młodych ludzi i stał się ich przystanią na całe życie

**G**osia pochodzi ze Złotego Stoku. Złote Góry zna jak własną kieszeń. Maciek wychował się w Wałbrzychu, u podnóża Góry Chełmiec. Dorosłe życie rzuciło ich do Wrocławia. On podjął pracę w dużej koreańskiej korporacji. Ona ukończyła wydział lalkarski w szkole aktorskiej, ale nie potrafiła usiedzieć na miejscu. Podróżowała po świecie, zaczęła pisać książki. Poznali się przez wspólnych znajomych. On był wtedy w innym związku, ona planowała roczną wyprawę do Ameryki Południowej. Po kilku miesiącach znów się spotkali – w Złotym Stoku. Zrozumieli, że chcą być razem. Zareczyli się na Filipinach i zaczęli szukać miejsca, w którym mogliby zapaść wspólne korzenie. Tylko gdzie? W Azji, Ameryce Południowej, a może w Nowym Jorku?

Złoty Jar spadł im jak z nieba. Niemal stuletni pensjonat położony u podnóża Gór Złotych, świetnie prosperujący w latach 20. ubiegłego wieku, pięćdziesiąt lat później stał się własnością Zakładów Tworzyw i Farb. Piękne drewno pokryła farba olejna, dookoła wyrosły wątpliwej urody domki kempingowe. Na szczęście na werandzie przetrwały przedwojenne płytki Villeroy & Bosch, a wewnątrz wciąż skrzypiał poniemiecki parkiet. Po latach Złoty Jar trafił w ręce prywatne. Nowy właściciel pokochał budynek; w jego utrzymanie włożył całe serce. Gdy zabrakło mu sił, pojawili się Gosia i Maciek.

Początki były trudne. Wszystko wymagało naprawy lub wymiany, a oni zostali niemal bez grosza przy duszy. Do dziś pamiętają jeden z pierwszych dylematów, kiedy mieli wydać 500 zł na duży garnek do kuchni, a na wymianę czekały ręczniki, pościel i obłuczone kubki. Oprócz tego trzeba było odświeżyć łazienki, pomalować pokoje, dokupić meble. – Gdy przyjechali pierwsi goście, tłumaczyliśmy im przepraszając, że co prawda nie mamy jeszcze ręczników, ale możemy zaproponować im aromatyczną kawę, pyszne ciasto i niezwykle historie o Złotym Stoku – wspominają z uśmiechem. Ludzie wyjeżdżali zachwyceni, chwając domową atmosferę i ciepło bijące od gospodarzy. A ci własnoręcznie malowali ściany i z pomocą kuzyna kładli tapety, raz na miesiąc starając się coś dokupić lub naprawić.

Do dziś wiele rzeczy robią sami. Gdy trzeba, Gosia wskakuje w firmowy mundurek, obsługuje gości, ścieli kilkadziesiąt łóżek lub biegnie na zmywak. Maciek maluje łazienki, wymienia lustra, sprząta wiatę ogniskową. Nieraz pracują po czternaście →



Gosia i Maciek marzyli kiedyś, że znajdą dla siebie miejsce gdzieś daleko, może na Filipinach, gdzie będą popijać kokosowe mleko prosto z orzecha. Ostatecznie jednak ich wielką miłością stał się wiekowy pensjonat Złoty Jar u podnóża północnego krańca Gór Złotych.



godzin na dobę, a i tak, jak sami przyznają, nieustannie coś im umyka. Za to w listopadzie i w marcu, gdy Złoty Jar stoi niemal pusty, zwalniają tempo. Wtedy co noc śpią w innym pokoju, żeby sprawdzić, czego jeszcze brakuje. – Pewnego razu weszłam do pokoju, zamknęłam drzwi i ... okazało się, że nie ma gdzie odłożyć klucza – opowiada Gosia. – Następnego dnia upolowaliśmy i wstawiliśmy tam starą maszynę do szycia. Zdarzają się nam też bardziej spektakularne zakupy. Gdy tylko dowiedziałam się od znajomych, że jest możliwość sprowadzenia do nas posągu z francuskiego pałacu, nie wahałam się ani chwili. Dziś Cezar, Król Jeleni, jest symbolem i patronem Złotego Jaru – dodaje z uśmiechem.

Mają ogromny apetyt na życie. Po trzech latach prowadzenia pensjonatu stworzyli kolejne wyjątkowe miejsce – Starą Kruszarnię w opuszczonym, pokopalnianym budynku w Złotym Stoku. To malownicza, industrialna przestrzeń, idealna do organizacji wesel i przyjęć okolicznościowych. Marzą im się też warsztaty i koncerty, tak żeby złotostoczanie mogli wyjść z domów i miło spędzić tutaj czas. – Kiedyś chcieliśmy mieszkać na Filipinach i pić wodę z kokosa. Dziś jesteśmy bardziej dojrzaלי i naszym zawodowym planem, a do tego największym marzeniem, jest zmienić miasteczko na lepsze – mówią. – Chcemy je zrewitalizować i ściągnąć do niego inwestorów, żeby poprawić jakość życia mieszkańców i uczynić ze Złotego Stoku wyjątkową atrakcją regionu. Jesteśmy dumni z tego, że tu mieszkamy – opowiadają pełni zapału.

Jakby tego było mało, od dwóch lat organizują alternatywne targi ślubne Concept Wedding we Wrocławiu. Od tego zaczęła się ich weselna kariera – w sezonie przygotowują kilkadziesiąt przyjęć ślubnych. Z wieloma parami do dziś się przyjaźnią. Bo oni w ogóle lubią ludzi. Zagadują swoich gości przy śniadaniu, wdają się z nimi w rozmowy o historii pensjonatu, opowiadają lokalne legendy, wskazują interesujące szlaki. Najszczęśliwsi są wtedy, gdy widzą u siebie dzieci bawiące się w kąciku dla najmłodszych, rodziców wygrzewających się przy kominku i grupki znajomych pijących lokalne piwo pod rozgwieżdżonym niebem. Przed nimi jeszcze wiele pracy. Planują zrobić parking, dosadzić drzewa, odbudować zawaloną salę schowaną na tyłach budynku... – Mija rok i znów trzeba malować ściany, kłaść na nowo tapety. Kolejny rok i zastawa jest do wymiany, bo talerze uszczerbione, a sztucce →



Klimat pensjonatu dopasowuje się do jego wieku. Wiele mebli i dodatków ma za sobą długie życie, ale nowi właściciele starannie je restaurują, odnawiają i zestawiają w interesujące kompozycje. Nastrój jest niedzisiejszy, trochę nostalgiczny i bardzo ciepły.

W starym piecu buzuje ogień, w filiżankach paruje aromatyczna kawa. Do jej zapachu dołącza won świeżego, domowego ciasta, którym zajadają się wszyscy goście. Kwiaty i stare meble dodają uroku wnętrzu, które pamięta początek ubiegłego wieku.



Cezar, Król Jeleni dumnie podnosi głowę na parapecie. To jedna z mnóstwa rzeczy dużych i małych, które właściciele Złotego Jaru wyszukują, żeby zachwycić i urzeknąć gości. Sa tu nawet stare narty drewniane, jakie trudno już dziś znaleźć. choć od dawna nie pełnią swojego funkcji, świetnie się sprawdzają w nowej roli – dekoracji wnętrz.



porysowane – jednym tchem wyliczają kolejne wydatki, lecz uśmiech nie znika im z twarzy. Bardzo pomagają im recenzje gości. Starają się szybko reagować na ich potrzeby. Gdy pojawiła się sugestia, że ogród wymaga uwagi, czym prędzej kupili drewniane huśtawki. Maciek zaprojektował i wykonał leżaki, rozwiesił hamaki. W ten sposób pozbawili się własnej wypłaty, ale twierdzą, że było warto. Goście zaczęli godzinami przesiadywać na dworze, dzieciaki grają tu w piłkę, dorośli opalają się na leżakach. A oni z satysfakcją obserwują, że ludzie u nich naprawdę wypoczywają. Momentami brakuje im czasu na zwykłe życie. Dni wypełniają im pensjonat, spotkania z klientami, wyjazdy, maile, telefony. Gdy na chwilę czas przestaje pędzić, Gosia spaceruje po podwórku i zaplata na siatce bluszcz, który niedawno posadzili dookoła budynku. Maciek wycisza się, rąbiąc drewno i dorzucając je do kominka. – Złoty Jar skradł nasze serce w chwili, gdy przekroczyliśmy jego próg. A najpiękniejsze, że ten stary dom już zawsze będzie wymagał opieki. Do końca życia mamy zapewnioną piękną i ważną pracę! ■



### *Adres i informacja*

Agroturystyka Złoty Jar  
Złoty Stok, ul. Złota 24  
tel. 74 817 51 78  
[www.zlotyjar.pl](http://www.zlotyjar.pl)

Pokoje na poddaszu zapewniają chyba najlepszy widok na okolicę. Właściciele starannie dobierają tapety i tkaniny, sprawdzają też, jakie udogodnienia dla gości można jeszcze wprowadzić. Łapacz snów, zawieszony w oknie powinien gwarantować, że przysną się tylko dobre rzeczy.

